



Flora Ramos
z parafii Jezusa
Miłosiernego
w Gwatemali,
matka dwóch
córek, psycholo-
g, ekonomista,
zaangażowa-

wana w apostołat miłosierdzia wobec ludzi ulicy w stolicy państwa.

NAJWAŻNIEJSZE SĄ CZYNY MIŁOSIERDZIA

Wiem, że jesteś zachwycona osobą św. Siostry Faustyny i dlatego przyjechałaś do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Jakie przesłanie niesie ona dla Ciebie i ludzi, z którymi spotykasz się w Gwatemali?

Naprawdę do głębi poruszają mnie fragmenty z „Dzienniczka”, dotyczące dzieł miłosierdzia. To jest wezwanie, żeby Jezusa zobaczyć w potrzebującym i mu pomóc, żeby przytulić biednego, być przy bezdomnym, uzależnionym i nieuleczalnie chorym. Zanim sięgnęłam po „Dzienniczek”, to czytałam biografię Faustyny. Uderzył mnie w niej opis spotkania przy furcie klasztornej z ubogim młodzieńcem, którego nakarmiła, a okazał się nim sam Jezus. Potem czytałam „Dzienniczek” i rozumiałam, że prawdziwe orędzie Miłosierdzia polega na tym, że Jezus pragnie zbawić wszystkie dusze, wszystkich ludzi. Czuję się więc zaproszona, jak Sekretarka Bożego Miłosierdzia, żeby mówić grzesznikom, że oni są najbardziej upragnieni przez Boga, ponieważ Jezus przyszedł na ten świat właśnie dla nich, by ich zbawić. Bóg chce, byśmy przed końcem naszych dni zgięli nasze kolana i uznali, że to, czego najbardziej potrzebujemy, to doświadczyć Jego miłosierdzia. W „Dzienniczku” czytamy, że zanim przyjdzie dzień sądu, to teraz jest czas miłosierdzia.

Co znaczy być miłosiernym? Jak to robisz w swoim codziennym życiu?

Jestem samotną matką dwojga córek. Ich ojciec opuścił nas pięć lat temu i nie chce



utrzymywać z nimi kontaktu; niestety, nie mają z nim relacji. Muszę więc pracować, żeby je wychować i utrzymać. Z wykształcenia jestem psychologiem, mam też przygotowanie administracyjne. Jestem niezależna finansowo. Prowadzę własny interes. Ale to, co dla mnie najważniejsze, to czyny miłosierdzia. Realizuję kilka projektów w najbardziej potrzebnych rejonach Gwatemali. Pierwszy z nich, to dzieci ulicy, które są najbardziej narażone na przemoc, alkohol, narkotyki i środowisko kryminalne. Od godziny 8.00-12.00 gromadzimy je w parafii o. Dawida i ewangelizujemy. Przekazujemy im wartości, dajemy wsparcie i chronimy przed życiem ulicy. Gdyby nie to, większość z nich zajęłaby się przestępczością z powodu braku zajęć, a nade wszystko świadomości tego, co jest dobre, a co złe. Kolejny projekt dotyczy bardzo biednych dzieci chorych na raka. Dzieci, leczone w szpitalu przy parafii, nie mają środków finansowych, by wrócić do swoich domów oddalonych o wiele kilometrów. Mamy więc darmowe schronisko, gdzie wydajemy żywność i zapewniamy im miejsce do zamieszkania. Pomagamy też bezdomnym na ulicy. Jeden raz w miesiącu, rankiem, przynosimy im śniadanie i słowo wsparcia. Zbieramy też fundusze dla siostr karmelitanek, które budują sierociniec dla dwóch tysięcy dziewczynek. Większość mojego czasu, poza pracą, przeznaczam na pomaganie innym ludziom. Moje dzieci również się w to włączają.

Tak, pomagają ci? W jakim są wieku?

Jedna córka ma 9 lat, a druga 12. Od najmłodszych lat uczę je, by były wrażliwe na potrzeby innych i nie przechodziły obojętnie wokół osób biednych. Sama jako 13-latką pomagałam biednym. Poza tym syn mojego przyjaciela chodzi ze mną na te ranne akcje do biednych. Dzieci są bardzo zaangażowane w pomoc innym. Teraz planujemy utworzyć większe schronisko pod wezwaniem Jezusa Miłosiernego dla dzieci chorych na raka. Ma się ono znajdować blisko parafii. Zamierzam przy wejściu zawiesić dwa obrazy: Miłosierdzia Bożego i św. Siostry Faustyny. Otwieramy tam nową kaplicę, która ma gromadzić dzieci na modlitwie.

Kto daje ci siłę, by to wszystko robić?

Bóg... Jezus... Mam takie głębokie pragnienie, by się z Nim spotkać, by zobaczyć Go twarzą w twarz. Zresztą św. Siostra Faustyna miała podobne przeżycia: doświadczała miłosierdzia, a potem dzieliła się nim z innymi. Ja tak bardzo chciałabym stanąć przy Nim w dzień sądu i powiedzieć, że robiłam to, co On pragnął, abym czyniła. Nie są ważne materialne rzeczy, zabieganie o firmę... Liczy się przede wszystkim to, że pomagałam innym i chciałam kochać innych, tak jak On mnie kocha. Dawałam jedzenie głodnym, picie spragnionym, schronienie bezdomnym i odwiedzałam chorych... Nade wszystko staram się kochać Jezusa we wszystkich, których na co dzień spotykam.

Co w św. Faustynie dotyka cię najbardziej?

Jej bycie miłosierną, siła, wytrzymałość... Wobec różnego stosunku otoczenia do powierzonej jej przez Jezusa misji miała wielką cierpliwość. Co najważniejsze, ona nigdy nie przestała ufać Jezusowi. Podobnie też było z moją mamą nieuleczalnie chorą, która w maju 2016 roku wyprosiła dla siebie u Jezusa Miłosiernego, za wstawiennictwem św. Faustyny, łaskę uzdrowienia z raka. Doświadczenie uzdrowienia mamy utwierdziło mnie w tym, jak Bóg jest dobry, i daje świętych, którzy orędują za nami. Bóg sam zbliżył mnie do niej. Ja znałam Siostrę Faustynę od 10 lat, ale nie miałam z nią relacji. Dopiero w Roku Miłosierdzia przeczytałam „Dzienniczek”.

Tym, co tak najbardziej dotknęło mojego serca, to ten fragment z „Dzienniczka”, w którym Jezus mówi, że bez względu na to ile popełniliśmy grzechów (choćby było ich tyle, ile ziaren piasku na plaży), to On ciągle będzie nas kochał i będzie walczył o nas, żeby ocalić nasze dusze. On nas zawsze kocha jak matka, która miłuje swoje dziecko nawet wtedy, gdy ono ją porzuca. Jestem przekonana, że Jezus pragnie, byśmy szerzyli takie pojęcie miłosierdzia. Nie chodzi więc tylko o modlitwę przed obrazem, o odmawianie Koronki do Bożego Miłosierdzia, ale o życie duchem miłosierdzia.

Kiedy więc spotykasz biednych ludzi, co im mówisz?

Bóg Cię kocha. Jest jedyną Osobą, której możesz całkowicie zaufać i która Cię ocali. Te słowa naprawdę dotyczą ludzkich serc, bo oni często myślą, że są już takimi grzesznikami, iż nie ma dla nich ratunku. Tymczasem Bóg jest miłosierny i staje w ich obronie, nawet przed tym katem, którego mają w sobie, czyli rozpaczą i brakiem nadziei, ufności.

Od wielu lat pomagałaś ludziom, ale odkąd spotkałaś św. Faustynę, czy coś zmieniło się....

Tak, zmienił się sposób, w jaki przekazuję innym orędzie Miłosierdzia. Teraz jestem silniejsza, bo św. Siostra Faustyna mnie umacnia i wyprasza u Boga wiele światła, co i jak robić. Jej doświadczenie spotkania Chrystusa w biednych utwierdziło mnie w tym przekonaniu, że Jezus jest obecny w drugim człowieku.

Z pewnością więc ukoronowaniem twoich doświadczeń są starania, podjęte razem z obecnym tu o. Dawidem, w celu przekazania do waszego kościoła parafialnego relikwii św. Siostry Faustyny? Jak odczytujecie to wydarzenie?

Wierzę, że św. Siostra Faustyna przez obecność w swoich relikwiach dotknie wielu ludzkich serc, tak jak kiedyś moje. Wierzę, że dotrze z orędiem ufności, że nigdy nie jest za późno, by oddać Bogu swoje słabości i doświadczyć Jego miłosierdzia. Cała stolica na nią czeka. Po powrocie do Gwatemali przez dwa tygodnie relikwie naszej Świętej będą peregrynować po wielu parafiach, szpitalach, więzieniach i szkołach. Potem będzie uroczysta procesja ulicami miasta, przy udziale orkiestry i władz miasta, do naszego kościoła parafialnego pw. Jezusa Miłosiernego, gdzie Sekretarka Bożego Miłosierdzia zostanie już z nami na stałe. Będzie naszą orędowniczką u Boga...

*Za rozmowę serdecznie dziękuje
s. M. Diana Kuczek ZMBM*